

Konflikt ukraiński – polityka nagich faktów

10 marca 2014

W twardej grze geopolitycznej, a taka właśnie trwa wokół Ukrainy, ostateczną rację ma ten, kto zdoła utrwalić oraz zalegalizować stan faktyczny. Słowem, silniejszy.

I Rosja, i Zachód grają w tym sporze mocnymi argumentami. Jednak pod każdym niemal względem – gospodarczym, stanu społeczeństwa, militarnym, zasobów finansowych, możliwości rozwojowych, Rosja jest słabsza od Zachodu. Warto zatem, by Moskwa dobrze skalkulowała efekty swoich dotychczasowych poczynań, czy aby brnięcie w awanturę w ogóle jej się opłaca.

WOJNA NA SŁOWA

Optyka Rosji w ocenie kryzysu ukraińskiego jest nie do przyjęcia dla społeczeństw zachodnich, rosyjskie próby zmienienia tego stanu rzeczy są z góry skazane na niepowodzenie. Jako ludzie Zachodu ani nie możemy, ani nawet nie chcemy słuchać wyjaśnień Kremla. Żołnierze rosyjscy na Krymie są żołnierzami rosyjskimi, nie zmienia tego fakt, że chwilowo zdjęli identyfikujące ich naszywki. Tym razem rozdziela nas semantyczna przepaść nie do pokonania, nasze słowa znaczą co innego, niż słowa Rosji. Aby wrócić do rozmowy o wartościach, musielibyśmy najpierw przywrócić słowom te same znaczenia.

Zachód, w tym Polska, uważa, że Rosja pogwałciła kartę Narodów Zjednoczonych, akt końcowy KBWE i memorandum budapeszteńskie, w którym sama zagwarantowała Ukrainie niepodległość i integralność terytorialną, słowem, swoimi czynami wpisuje się w definicję „rogue state”, jak Iran, Syria, Korea Północna, czy dawny Irak. Problem jednak w tym, że ma stałe miejsce w Radzie Bezpieczeństwa ONZ, dysponuje bronią nuklearną i nie da się jej łatwo pokonać podczas kilkutygodniowej inwazji, jak

przydarzyło się to Afganistanowi talibów, czy Irakowi Husajna.

Rozwiązanie problemu ukraińskiego nie będzie możliwe bez udziału Rosji. Wobec tak drastycznej rozbieżności semantycznej między nią a Zachodem, musi ono bazować na nagich faktach, nie zaś na tym, co kto sobie o nich myśli. Ideowe deklaracje obu stron są w gruncie rzeczy jedynie argumentem przetargowym, a nie realną wartością. Fakty – przeciwnie.

UROK FAKTÓW DOKONANYCH

Spokojna analiza każe zauważyć, że rosyjscy żołnierze na Ukrainie (Krymie) nie zabijają. Nawet, gdyby zaczęli zabijać, z pewnością nie przyjmie to nawet w nikłym procencie rozmachu, z jakim robiły to lub nadal robią wymienione wcześniej dyktatury. Jest więc państwem nie aż tak „bandyckim”, jak one, co daje pole do konsensusu.

Ponadto, stosowana obecnie przez Rosję na Krymie polityka faktów dokonanych nie jest obca także Zachodowi. Przykładem niech będzie Kosowo. Stany Zjednoczone i NATO uznały, że Serbia gwałci prawa człowieka podczas wojny partyzanckiej z albańską partyzantką, zaatakowały więc Serbię i Czarnogórę złączone wówczas w mikro-Jugosławii, wymusiły wycofanie ich sił z Kosowa, a następnie okupowały tę prowincję. Pod osłoną natowskich wojsk pozwoliły partyzantce stworzyć rząd, który następnie jednostronnie ogłosił niepodległość uznaną przez większość państw zachodnich, choć nie wszystkie. Ta polityka udała się, ponieważ Zachód miał dość sił, by – mimo rosyjskich protestów – obronić i utrwalić nowy stan rzeczy. Teraz to Rosja wysłała wojska, podbiła Krym i wydaje się, że ma dość sił, by utrzymać nad nim kontrolę, choć już nie nad Kijowem – na to jest za słaba.

Kryzys na Ukrainie lepiej postrzegać poprzez fakty, niż poprzez słowa i deklaracje. Fakt pierwszy – efektywną władzę w Kijowie sprawuje rząd wyłoniony przez Majdan. Drugi – Janukowycz nie ma szans na powrót do władzy. Trzeci – Rosja

kontroluje Krym, a Ukraina nie posiada ani pokojowych, ani zbrojnych możliwości odbicia go. Czwarty – na Krymie mieszkają w znacznej liczbie Rosjanie niechętni dalszej obecności półwyspu w Ukrainie. Jak Rosja, tak i Zachód muszą te fakty zaakceptować, by rozwiązać kryzys, jeśli nie – będzie się tlił przez długie lata.

JASKÓŁKA NADZIEI, ALBO WOJNY

Polska i kilka innych krajów Zachodu chce mieć Ukrainę w swoim obozie, leży to bowiem w polskim interesie geopolitycznym. Rosja myśli podobnie, w swoim interesie. Czy cele te można pogodzić? Absolutnie nie. Nastroje społeczne na Ukrainie i nagie fakty wskazują na to, że kraj ten pójdzie raczej na zachód. Rosja będzie musiała zadowolić się Krymem, Zachód może zaakceptować to rozwiązanie de facto, choć nie de jure.

Prozachodnia Ukraina za rosyjski Krym? Dla Polski i Zachodu, to układ do przyjęcia, pod warunkiem, że Półwysep choćby tylko formalnie pozostanie jurysdykcją Kijowa. Rosja sama musi sobie odpowiedzieć, czy tyle jej wystarczy, jeśli nie, Zachód powinien zrobić wszystko, włącznie z ostrymi sankcjami gospodarczymi, a nawet działaniami wojennymi, by ją powstrzymać.

Autor: Andrzej Tałaga – dyrektor ds. strategii Warsaw Enterprise Institute

Źródło: [Głos Rosji](#)